Nr. 64 Koźmin, środa dnia 12 sierpnia 1925 r. Rok 38

ORĘDOWNIK URZĘDOWY
POWIATU KOŹMIŃSKIEGO

Przedpłata: na miesiąc sierpień 0,75 zł. | Wychodzi w środy i soboty | Ogłoszenia: miejscowe mm. 1-łamowy 5 groszy pozamiejscowe „ „ 6 „

Dział urzędowy

Nr. 209. Zestawienie wydanych rocznych kart łowieckich w miesiącu lipcu r. b.

1. Karłowski Stanisław właśc. ziemski — Szelejew,
2. Gimlewicz Antoni leśnik — Szelejew,

— L. dz. 5857/25—4. III. —

Koźmin, dnia 8 sierpnia 1925 r.

Starosta.

Dział nieurzędowy

Straszny mord w Kasie Skarbowej w Chojnicach.

„Dziennik Pomorski“ podaje:

W sobotę, dnia 1 bm. nad ranem lotem błyskawicy rozeszła się straszna wieść, że zamordowano policjanta i obrabowano Kasę Skarbową. Zelektryzowana publiczność podążyła przed gmach Kasy, gdzie już wstęp odgraniczyły organa bezpieczeństwa.

Co noc w Kasie Skarbowej czuwał stróż bezpieczeństwa. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia służbę pełnił posterunkowy policji Szymczak Stanisław. Rano gdy w pokoju Kasy zjawił się woźny Andrzejczak, zastał posterunkowego zamordowanego w okrutny sposób, mianowicie trup wykazywał straszne rany pod gardłem, pochodzące prawdopodobnie od poderżnięcia nożem. Wstępne dochodzenia wykazały, że kasa ogniotrwała nie została naruszona.

Prawdopodobnie zbrodniarz po dokonaniu morderstwa został spłoszony i zaczął uchodzić. Między zbrodniarzami — bo niewątpliwie było ich więcej — a posterunkowym musiała się wykazać straszna walka, bowiem ślady krwi prowadziły od Kasy Skarbowej w ul. Owczarską.

Zaznaczyć wypada, że w kasie znajdowało się dużo pieniędzy, bowiem na 1 sierpnia miano dokonać licznych wypłat. Jak dotąd sprawa pokryta jest tajemnicą i niema dostatecznych poszlak.

Telefonowano po psa policyjnego do Trzewa, jednakże deszcz, który przed południem zaczął padać, zmył prawie zupełnie ślady krwi.

Zamordowany posterunkowy pozostawił po sobie żonę i ośmioro dzieci. Liczył około lat 42.

W nocy na niedzielę przyaresztowano sprawcę ohydnego mordu, dokonanego na osobie posterunkowego policji państwowej śp. Szymczaka w nocy na 1 sierpnia w miejscowym Urzędzie Skarbowym. Sprawcą mordu okazał się kolega zamordowanego posterunkowy Jagoda, zamieszkały przy ul. Angowickiej. Pierwsze podejrzenie wyszło ze strony komendanta powiatowej policji państwowej p. Trawickiego, którego uderzyło, iż posterunkowy Jagoda nie przybył do służby. Wysłano najprzód do Jagody posterunkowego, który jednakże do mieszkania nie otrzymał wejścia, lecz tylko powiedziano mu, iż Jagoda jest chory. Następnie komendant p. Trawicki wysłał do stwierdzenia sprawy starszego przodownika, któremu również żona Jagody powiedziała, iż mąż jej jest chory, jednakże przodownik dostał się do mieszkania i zastał ukrytego w ustępie posterunkowego Jagodę, mającego dość znaczne rany na twarzy i ręku. Wobec silnego podejrzenia natychmiast wydano rozkaz aresztowania posterunkowego Jagody, który wzięty w krzyżowe pytania, w końcu przyznał się do winy. Zbrodnię swą przedstawia morderca i tłomaczy w następujący sposób:

Mając żonę i siedmioro dzieci do wyżywienia, przy marnych dochodach, jakie pobierał jako posterunkowy, zadłużył się u wielu miejscowych osób do tysiąca złotych, wskutek czego groziło mu usunięcie z policji. Aby wyratować się z położenia, postanowił za wszelką cenę dojść do pieniędzy, choćby rabunkiem. W dniu krytycznym dowiedział się, iż przywieziono do kasy skarbowej wielkie ilości bilonu, które złożone zostały w zamkniętym pokoju. W tej chwili dojrzało u niego postanowienie dojścia do posiadania owych pieniędzy. W nocy po godzinie 1-szej przybył do kasy, w której straż pełnił posterunkowy śp. Szymczak. Długo namawiał Jagoda Szymczaka, aby z nim wspólnie dokonał rabunku, jednakże posterunkowy śp. Szymczak odparł: „Na to mnie tu postawiono, abym czuwał nad skarbcem i wara, kto ośmieli się targnąć na pieniądz publiczny“. Posterunkowy Jagoda widząc, iż w ten sposób nie dojdzie do celu, postanowił zgładzić posterunkowego Szymczaka. Stojąc przed pulpitem podał na pożegnanie morderca posterunkowemu Szymczakowi lewą rękę i nagle przeciągnął swą ofiarę przez pulpit, zaś prawą ręką zadał brzytwą, którą miał w przygotowaniu swej ofierze śmiertelny cios pod gardło. Napadnięty w ten sposób śp. Szymczak zdołał jeszcze wyciągnąć bagnet i śmignął Jagodę w twarz i po ręce. Wówczas wywiązała się walka pomiędzy dwoma posterunkowymi, nakoniec jednakże wskutek upływu krwi śp. Sz. legł trupem i zbrodniarz zabrał się do rozbicia kłódki od drzwi wejściowych do kasy i samej kasy. Naraz jednakże, jak opowiada, ogarnął go nieopisany strach i zaczął uciekać, pozostawiając po sobie ślady krwi.

Morderca okazuje mało wzruszenia nawet w obliczu zamordowanej przez siebie ofiary, którą ułożono w kostnicy szpitalnej. Powiada, iż dokonałby tego samego czynu na każdym innym posterunkowym, któryby chciałby stanąć mu na przeszkodzie. Mordercę odstawiono do więzienia. Bliższe śledztwo w toku.

Wiadomości rozmaite.

Zima w 1926 roku będzie najdłuższa i najcięższą. Znany astronom francuski Gabiel złożył w Akademji Umiejętności w Paryżu materjały, w których

wyjaśnia, że zima w roku 1926 będzie jedną z najcięższych i najdłuższych. Badania swoje uczony francuski rozciągnął aż od roku 1553 i stwierdził, że zima w roku 1926 będzie równie ciężka, jak w latach 1553 i 1740.

Otóż o zimie w powyższych latach kronikarze opowiadają straszne rzeczy. Nieznano jeszcze termometrów, więc zapiski ówczesne nie podają nam panującej podówczas temperatury. Ale np. w r. 1553 pękające od mrozu drzewa taką wywołały kanonadę, że ludzie z przerażenia warjowali, a wypłoszone tym hukiem wilki i niedźwiedzie wpadły aż do wsi i miast, wywołując tam wielki popłoch. W wielu płytszych jeziorach woda zamarzła do samego dna, wskutek czego wyginęły w nich wszystkie ryby. W okolicy Pragi spadły śniegi tak wysokie, że nawet z „czesnych" (okazalszych) budynków zaledwie kominy wystawały. Trwały też niektóre śnieżyce po 15 dni, tak że ludzie za pokarmem z odleglejszych domów wychylać się nie mogli i wtedy całe rodziny z głodu pomrzyć miały. W r. 1740 znów zamarzły wodospady na Renie pod Szafhusą co się podobno przedtem nigdy nie trafiało. Zima ta zresztą i w Polsce dała się bardzo we znaki. Miejmy także jednak nadzieję, że nigdy te siarczyste mrozy znów nas nawiedzą to łatwiej damy sobie z nimi radę, niż in illo tempore nasi przodkowie.

Katastrofy samochodowe pod Krakowem. W okolicach Krakowa wydarzyły się 2 katastrofy samochodowe. Między Myślenicami a Mysłowicawi auto wojskowe w padło na kupę kamieni, przewróciło się, przyczem kapt. II. pułku lotniczego Tatar uległ pęknięciu wątroby, a sierżant sztabowy Stesłowicz złamał sobie obojczyk i 1 żebro. Stan obu jest bardzo poważny. Obydwie ofiary wypadku przewieziono do szpitala wojskowego w Krakowie. Przyczyną nieszczęścia było usunięcie się tylnego koła z osi.

Drugi wypadek miał miejsce między Wieliczką a Krakowem. Dorożka samochodowa wpadła na furę. 4 osoby odniosły rany. Marja Martel uległa wstrząśnieniu mózgu, Ignagy Grosbart i szofer Gustaw Urbach doznali obrażeń na całem ciele. Woźnica fury odniósł 3 ciężkie rany na głowie. Rannych przywieziono do szpitala w Wieliczce.

W Warszawie budują. W pierwszej połowie br. zbudowano w Warszawie 459 nowych lokali mieszkalnych o 1,969 izbach.

Konie ofiarą pszczół. W ostatnich dniach w Tuszewie pod Grudziądzem dwa konie podczas orki padły ofiarą zajadłości pszczół. Ni stąd ni zowąd gromada pszczół rzuciła się na konie i gęsto je obsiadła, kłując je niemiłosiernie. Oracz, sam napastowany, zniewolony był dla własnego bezpieczeństwa uciec, szukając schroniska. Konie, pozostawione bez pomocy, pomimo bolesnych ukąseń, stały — dziwna rzecz — zupełnie spokojnie, wcale się nie ogarniając. Spiesznie jednak nadbiegł pewien pszczelarz, któremu udało się sprowadzić konie pokąsane do stajni, są one jednak poważnie chore.

Skazany na śmierć sam spełnił czynność kata. W więzieniu francuskiem w celi, w której przestępcy odsiadują długoterminowe kary, jeden z więźniów, najbardziej awanturniczy ze wszystkich, zabił kamieniem podczas rannej przechadzki swego cichego i starego sąsiada. Poszło mu o jakiś drobiazg — zabójca został natychmiast skazany na śmierć.

Ponieważ jednak kat znajdował się chwilowo na urlopie, a zastępca jego, nowicjusz, uważany był przez więźniów za nie dość wykwalifikowanego w swym fachu — skazaniec zwrócił się do administracji więziennej z prośbą, aby mu pozwolono samemu wykonać na sobie egzekucję.

Administracja zezwoliła i oto więzień położył swą głowę na stołku gilotyny, prawą zaś ręką mocno i wprawnie pociągnął za sznur. Topór spadł i głowa zabójcy stoczyła się do kosza z piaskiem.

Zamach na pociąg litewsko-łotewski. W nocy 1. bm. na linji kolejowej Libawa—Jakubstadt dokonano zamachu na pociąg, złożony z wagonów litewskich i łotewskich, idący w kierunku granicy litewskiej. Nie wykryci dotychczas sprawcy usiłowali wykoleić pociąg w miejscu, gdzie tor nagle skręca. W tym celu ułożyli w poprzek szyn zaporę z kamieni. Maszynista spostrzegł zaporę zbyt późno. Wykoleił się parowóz i dwa wagony.

Podajemy do publicznej wiadomości, że w taryfie targowej ogłoszonej w Orędowniku Powiatowym z dnia 18 lipca rb. Nr. 57, ustęp 2-gi litera d i e zaszła pomyłka, a mianowicie, wynosi targowe w dni jarmaczne:

d) od jednej sztuki bydła . . . . 1,00 zł
e) od konia . . . . 1,50 zł

Pod literą a ustęp II. i III. winno być: „za jeden metr kwadratowy względnie bieżący".

Koźmin, dnia 6 sierpnia 1925 r.

Magistrat
W. Wieczerski. 458

Nakładem i drukiem Leona Goldbeka w Koźminie.

Odpowiedzialność: Dział urzędowy Starostwo. Dział nieurzędowy Leon Goldbek w Koźminie.